Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 160. **Kraków, Piątek dnia 10 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Czy Kraków jest katolicki?

Ostatnie posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej miało znamienny charakter. Sprawa na pozór bardzo prosta rzuciła nagle silne światło na stosunki polityczno-wyznaniowe naszego miasta. Chodziło o wniosek magistratu, proponujący przystąpienie gminy do stowarzyszenia tanich domów robotniczych, zorganizowanego przez prof. Jordana. Rzecz to zdaje się zupełnie naturalna, aby gmina popierała instytucję tak wysoce humanitarną i tak ściśle demokratyczną. Ale cóż! stowarzyszenie jest katolickie, a ta okoliczność wystarczyła, aby poruszyć przeciwko niemu wszystkie żydowsko-międzynarodowe żywioły Rady.

Stanowisko, zajęte przez p. Daszyńskiego jest zupełnie naturalne. Pomijając jego religijne zapatrywania, trzeba pamiętać, że wszystkie swoje polityczne powodzenia zawdzięcza on żydom, a do Rady został wybrany z kurji czysto żydowskiej. Gdy więc występuje w obronie interesów żydowskich, spełnia tylko obowiązek wdzięczności, postępuje zgodnie z prądem przeważającym w jego partji. Również pojmujemy, że żydzi nie byli zadowoleni, że swoje egoistyczne i separatystyczne dążności i tym razem uwidocznili.

Dziwi nas natomiast opozycja p. Rottera, który, jakkolwiek protestant, powinien mieć przecież pewne poczucie chrześcijańskiej solidarności, silniejsze niżeli chwilowe polityczne kombinacje, na tle sojuszów z żydami. Ale najprzykrzejszem zjawiskiem była częściowa kapitulacja większości katolickiej wobec żydowsko-radykalnych uroszczeń.

Nie chodzi nam o zniżenie kwoty, udzielonej przez gminę; — wobec smutnego stanu finansów miejskich, oszczędność nawet na tem polu jest konieczną: ale większość tak była przerażona opozycją żydowską, jej przywódcy tak drżą na myśl o możliwej utracie paru głosów żydowskich, przy obsadzaniu urzędów miejskich, że nagle zmienili front, odstąpili od pierwotnego wniosku i zamiast zrobić gminę członkiem towarzystwa, udzielili mu tylko subwencji.

Jest to oczywiście źle zamaskowana kapitulacja, wobec żydów i ich sprzymierzeńców. Żydzi nie występowali przeciwko subwencji, ale tylko przeciwko przystąpieniu gminy do towarzystwa w charakterze członka. Statuty towarzystwa wyraźnie zastrzegają, że członkami mogą być **tylko katolicy**. Gmina przez swe przystąpienie, zaznaczyłaby oczywiście swój katolicki charakter, i to właśnie podnieciło wszystkie wschodnie namiętności.

A jednak, czyż Kraków nie jest rzeczywiście miastem katolickiem? Czyż ogromna większość jego mieszkańców nie należy do katolickiego kościoła? Czyż wszystkie tradycje historyczne naszego miasta nie są katolickie? I w tem właśnie leży między innymi jego wielkie znaczenie dla całej Polski. Cóż byłoby w tem niewłaściwego gdyby uchwała gminy stwierdziła ten stan faktyczny? W czem leży obraza dla żydów, których dobroczynne zakłady doznają przecież ze strony miasta, aż nazbyt wydatnej pomocy?

Z przykrością zaznaczamy, że hasło odwrotu dał dr Leo, który postawił „ex praesidio“ wniosek, aby udział zmienić w subwencję, również niemiło dotknęło wszystkich katolików, że między członkami katolickimi rady nie znalazło się kilku przynajmniej, którzyby wniosek pierwotny podjęli i zażądali głosowania nad nim, aby uwydatnić swoje zasadnicze stanowisko...

I jeszcze jedno: wiele się mówi w kołach radzieckich o podziale żydów na stronnictwa; ale ten podział, jakeśmy to już wielokrotnie wykazywali jest czysto zewnętrzny i pozorny. I teraz, kiedy żydzi mniemali, że chodzi o ich wyłączny interes, wystąpili do walki w zwartym szeregu, a „konserwatywny“ dr Horowitz, tak samo występował przeciwko katolickiemu stowarzyszeniu, jak „radykalny“ dr Gross...

A Chrześcijanie?...

Ci rozbici i jakby zahypnotyzowani, albo idą na lep obłudnej frazeologji, — albo spełniają ślepo rozkazy żydowskiej międzynarodówki...

Nowa perła korony węgierskiej.

Nowy pomocnik naczelnika Bośni. — Kosztowny zarząd. — Biuro bośniackie w Wiedniu. — Szef sekcji Horowitz. — Baron Burian. — Rząd krajowy w Serajewie. — Za dużo szefów sekcji. — Baron Benko zmadziaryzowanym Chorwatem. — Wyższość Madziarów w polityce. — Wiedzą, czego chcieć i jak chcieć. — Zabór Bośni przez Węgry.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Baron Izydor Benko, szef sekcji w rządzie krajowym bośniacko-hercogowińskim, został pomocnikiem cywilnym (Zivil-Adlatus) naczelnika kraju, który jest zarazem głównokomenderującym.

Zarząd Bośni i Hercogowiny jest dosyć skomplikowanym, a skutkiem tego bardzo kosztownym.

Głównym administratorem zrobiono wspólnego ministra skarbu. Obok tedy wspólnego ministerjum skarbu stworzono tak zwane biuro bośniackie, będące właściwie ministerjum, z ogromną ilością wyższych urzędników wśród których nie brakuje aż dwóch szefów sekcji i hofratów.

Główną figurą jest tutaj szef sekcji Ritter von Horowitz, Lwowianin, ongi urzędnik służby konsularnej, za życia Kallaya jego prawa ręka. Mówiono, że stosunek nowego ministra barona Buriana z p. Horowitzem, nie jest najlepszy. Może to i prawda. Lecz w każdym razie baron Burian nie zdoła się przez lat parę obejść bez p. Horowitza, ponieważ tenże jest doskonale obznajomionym z metodą gospodarki Kallaya, podczas gdy baron Burian jeszcze się nie rozpatrzył w szczegółach.

W stolicy Bośni i Hercogowiny, w Sarajewie, istnieją znowu liczne biura, objęte mianem rządu krajowego. Na czele stoi głównokomenderujący, który zarazem jest naczelnikiem kraju. Był nim długie lata jenerał baron Appel, obecnie jest nim znany dobrze Krakowowi jenerał Albori. Pomocnikiem cywilnym był baron Kutschera, który poprzednio służył w dyplomacji. Kallay bowiem jako były konsul, a potem z rzędu lat kilka szef sekcji w ministerjum spraw zagranicznych, brał chętnie do służby w Bośni członków ciała dyplomatycznego i konsularnego. W rządzie krajowym jest aż siedmiu szefów sekcji drogo przepłacanych.

Baron Izydor Benko, który z szefa sekcji stojącego na czele wydziału administracyjnego został pomocnikiem cywilnym, służył w marynarce. Marynarz rządzi administracją. Trochę to po kozacku, lecz owa kozaczyzna, deptanie przepisów, leżała w systemie i w temperamencie Kallaya. W jego oczach decydowała głównie okoliczność, że baron Benko de Bojnik, jako zmadziaryzowany Chorwat działał ochoczo w Bośni na rzecz idei państwowej madziarskiej.

Jego awans też na pomocnika naczelnika kraju oznacza zwycięstwo owej idei. Główny administrator, baron Burian-Madziar; kierownik w Bośni zarządu cywilnego (naczelnik kraju jest tylko figurą dekoracyjną) Madziar. Słowem, zwolna, systematycznie, ale już wyraźnie przygotowuje się zabór Bośni i Hercogowiny przez Madziarów dla Królestwa Węgierskiego.

Politycy węgierscy wiedzą, czego chcą i do tego, czego chcą, podążają najodpowiedniejszemi drogami. W polityce zaś zawsze zwycięża ten, kto sobie stawia cel wyraźny i umie wybrać środki wiodące do celu. Kto zaś nie umie chcieć, ten sprawę przegrywa. W stosunku Węgier do tak zwanych krajów dziedzicznych Węgrzy zwyciężają, ponieważ są politykami. Obywatele austrjaccy natomiast, odwiecznym absolutyzmem odzwyczajeni już nietylko od działania samodzielnego, lecz nawet od samodzielnego myślenia politycznego, stale przegrywają sprawę. Nie wiedzą, czego chcą, a nawet, jeżeli widzą np. zmniejszenie kwoty na wspólne wydatki, nie potrafią działać konsekwentnie, stanowczo. Absolutyzmem zaszczepiona niezaradność paraliżuje ich wolę.

Z góry przewidzieć można, że za lat kilkanaście Bośnia i Hercogowina będą wcielone do korony węgierskiej. Nam pozostaną długi, jako owoc kosztów okupacji.

WOJNA.

Katastrofa.

Port Artura jest albo już zdobyty, albo w najbliższej przyszłości wpadnie w ręce Japończyków. Wszystkie depesze w tem się zgadzają, że w ciągu ostatnich dni stoczono tam szereg krwawych i zawziętych walk, które skończyły się fatalnie dla Rosjan. Relacje chińskie stwierdzają, że wszystkie forty zewnętrzne są zniszczone, wewnętrzne silnie uszkodzone. Mogło to się stać tylko wskutek gwałtownego bombardowania, połączonego z ogólnym szturmem. Wiadomości urzędowych japońskich niema dotychczas i nic dziwnego, gdyż komunikacja telegraficzna jest wszędzie poprzerywana. Depesza mogłaby chyba odejść z Dalnego, o ile tam Japończycy już urządzili stację telegrafu iskrowego (bez drutu). Taką depeszę przejąć mógł jakiś okręt japoński i przewieźć ją do Czemulpo, skąd dopiero może się dostać do Tokio. Szczegóły zatem nadejdą dopiero później; na teraz wystarczy doniesienie chińskie, że w porcie wewnętrznym pozostało zaledwie kilka okrętów rosyjskich. Cóż się stało z resztą? Albo Rosjanie zatopili swoje okręty, albo wypłynęli na pełne morze na pewną zgubę. Jeżeli to uczynili, to tylko dlatego, ponieważ flota rosyjska nie mogła już pozostać w porcie wewnętrznym, gdzie jej groziły działa japońskie, panujące nad miastem i portem. Ten rezultat mogli osiągnąć Japończycy tylko przez zdobycie fortów.

Straty japońskie są oczywiście olbrzymie; ale z chwilą kiedy Japończycy postanowili zdobyć twierdzę za każdą cenę, można było przewidzieć, że przy ich znanej pogardzie dla śmierci, nie cofną się przed niczem.

Bohaterstwo Japończyków w tej wojnie jest poprostu bezprzykładne; historja świata nic podobnego jeszcze nie zapisała.

Upadek Portu Artura jest właściwie decydujący dla wojny. Odwrót jenerała Kuropatkina do Charbina, a może nawet za Amur staje się koniecznością nieuniknioną, a łatwo może się zmienić w straszną klęskę.

Dla urzędowej Rosji, dla Rosji czynowników, popów, popowiczów i ich całej kliki, cios ten jest stanowczy.

Kłopoty rosyjskie.

Z Petersburga donoszą, do dzienników francuskich, że sfery rządowe zaczynają się żywo zajmować **trudnościami w dostarczaniu mięsa** dla najgłówniejszych punktów na teatrze wojny i środkami przeciw niesumiennym dostawcom podnoszącym ceny. Zdarzyło się już kilka podobnych wypadków. Jeden z rzeźników w Czycie, stolicy prowincji zabajkalskiej, poskupował wszystkie zapasy mięsa, jakie w okolicach można było nabyć, urządził ogromne lodownie i domagał się potem bardzo wysokiej zapłaty. Dla dania przykładu, gubernator rozkazał go uwięzić i wysłać etapem do Tobolska, gdzie go internowano. Zostanie tam aż do końca wojny.

Kwestją, która zaczyna niepokoić również komitet geologiczny ministerstwa robót publicznych, jest **brak węgla** dający się odczuwać na placu boju. Zwołano ankietę, celem zastanowienia się nad możliwością oszczędzania węgla w portach bałtyckich i wysyłania na daleki Wschód.

W Władywostoku ogólny krach. Notarjusze spełniający obecnie funkcje komorników, są przeciążeni. Każdy dzień przynosi mnóstwo protestów. Kilkakrotnie już mieszkańcy domagali się od rządu zwłoki w płaceniu wypłaty pożyczek hipotecznych. Nie otrzymali dotąd odpowiedzi przychylnych, a tymczasem muszą znosić zawzięte prześladowanie. Co dzień są licytacje, ruina zupełna. Minister finansów mianował wprawdzie komisję, której zadaniem będzie obmyśleć jak najobszerniejsze ulgi dla transakcji kupieckich i przemysłowych podczas wojny, ale niewiadomo, czy postanowienia te będą miały moc obowiązującą wstecz. Tego jednak oczekuje cała ludność w Władywostoku.

Niemało kłopotu sprawia kierownictwu armji w Mandżurji na szeroką skalę rozwinięte szpiegostwo japońskie. Główny dowódca armji mandżurskiej nakazał wobec tego największe ostrożności na stacjach kolei mandżurskiej. W Charbinie wszyscy podróżni, którzy nie udowodnią autentycznemi legitymacjami, że podróż ich stoi w ścisłym i potwierdzonym związku z armją, muszą powracać. Ci, których się przepuści, otrzymują potwierdzenie tożsamości osoby i jeszcze osobny glejt, który na każde żądanie musi być okazany. Te same zarządzenia wydały władze mandżurskie odnośnie do komunikacji wodnych.

Mobilizacja w guberni riazańskiej jest już niemal ukończona i wojska odejdą na plac boju z końcem tego tygodnia. Wzięto wszystkich zdrowych mężczyzn i wszystkie konie. Wskutek tego wśród ludności nędza ogromna. W sobotę zbiorą się w Riazaniu ziemstwa, żeby obmyśleć środki zaradcze i pomoc dla zbiedzonej ludności.

Finanse i wojna.

I.

Z bardzo poważnej, fachowej strony, otrzymujemy następujące ciekawe uwagi o wpływie obecnej wojny na stosunki finansowe i ekonomiczne:

Dawno ustalone jest zdanie, iż wojna potrzebuje pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Oczywiście zatem będąc świadkami wojny, zapewne największej od czasu pamiętnej kampanji prusko-francuskiej z roku 1870 musimy być zaciekawieni, jaki wpływ wzajemny będą wywierać na siebie te dwa wielkie czynniki społeczne pieniądz i patrjotyzm, którego rezultatem smutnym, lecz niestety czasem koniecznym jest starcie orężne dwóch narodów.

W zwykłych warunkach każdy roztropny rząd musi się kierować oszczędnością, do możebnych granic doprowadzoną. Inaczej jest jednak wtedy, skoro zagrożona egzystencja narodowa wymaga olbrzymich nieraz ofiar życia ludzkiego. Wtedy mienie ludzkie, czyli pieniądz, okazuje się czynnikiem mniej cenionym i poświęcanym celem możliwego zmniejszenia ofiar krwi i uratowania honoru i godności narodu.

Te kilka słów wstępnych wskazują nam, że inaczej wyglądają prawidła finansowe podczas pokoju, inaczej zaś w czasie wojny. Dlatego też największe wstrząśnienia i zmiany wartości następują przy wybuchu wojny, tudzież przy jej zakończeniu. Podczas zaś trwania samej kampanji ma się prawie wrażenie, jakoby ruch finansowy i ekonomiczny doszedł do jakiejś równowagi i wojna nie była sprawą ekonomicznie tak bardzo szkodliwą. Wrażenie to jednak musi być złudne, bez szkód głębokich obejść się bowiem żadną miarą nie można. Przypatrzmy się bowiem już w pierwszym rzędzie samym kosztom wojennym przez dotyczące rządy ekspensowanym. — Bardzo różnie taksują dzienne koszta prowadzenia wojny; jako przeciętna tych różnych słyszanych lub czytanych taksacyj, wypadnie zapewne dla Rosji dzisiaj $3^{1}/_{2}$ miljona rubli dziennie, zaś $2^{1}/_{2}$ miljona dla Japonji. Te cyfry pozwalałyby szacować do pierwszego lipca koszt wojny dla Rosji na circa $^{1}/_{2}$ miljarda rubli, zaś dla Japonji na około 300 miljonów rubli. W miarę powiększania się napięcia wojennego przez powiększenie liczby walczących na lądzie i morzu, będą też niewątpliwie rosły dzienne koszta prowadzenia kampanji.

Na stosunku przytoczonych tutaj cyfer opierała też opinja i prasa rosyjska szanse ostatecznego wyniku kampanji. Na początku bowiem wojny znajdowało się w posiadaniu rządu rosyjskiego około miljarda rubli w złocie w kasach państwa i w Banku państwowym, będącym w Rosji zupełną własnością rządu.

Rząd japoński posiadał podobno tylko za dwieście miljonów rubli żółtego metalu na początku wojny. Obydwa państwa chwyciły się środków forsownych, celem wzmocnienia zasobów pieniężnych na cel wojny. Rosja zaciągnęła trzysta miljonów rubli pożyczki we Francji, tudzież potrafiono podobno oszczędzić 150,000 000 rs. na budżetach różnych ministerjów. Razem przedstawia nam się dotychczas suma 1450 miljonów jako rezerwa wojenna Rosji, co pozwalałoby wydawać w dzisiejszym rozmiarze przez z górą 400 dni, wojna zaś do pierwszego lipca nie dosięgłaby jeszcze liczby dni 150. Zatem wódz rosyjski miałby na punkcie pieniężnym jeszcze 250 dni przed sobą po pierwszym lipca bieżącego roku. Wprawdzie niepodobna przypuścić, aby rząd mógł wyekspensować cały zapas metaliczny skarbu i banku, jednak niewątpliwie taką sumę, jaka pozostanie w złocie w banku będzie można pokryć pożyczkami i emisją banknotów bez poważnego zwichnięcia równowagi finansowej.

Japonja zaciągnęła około 300 miljonów rubli pożyczek i podobno porobiła 70 miljonów budżetowych oszczędności. Razem z cyfrą złota dwieście miljonów, wyniosłoby wszystko około 570 miljonów rubli. Ponieważ do 1 lipca wyjdzie circa 300 miljonów, więc z uwagi na straty kursowe na pożyczkach nie miałby wódz japoński więcej niż 100 dni przed sobą po 1 lipca.

Jasny stąd wniosek, że cierpliwość i chłód powinny być podstawą planów rosyjskich, gdyż mogą nieprzyjaciela przetrzymać siłą ekonomiczną.

Po wyczerpaniu sum tutaj przytoczonych nie przychodzi oczywiście jeszcze ani bankructwo państwowe, ani też niemożność dalszego prowadzenia wojny, lecz dalsza konieczność dużych kosztów musiałaby powodować nietylko stratę bezpośrednią wielkich sum na wojnę ekspensowanych, lecz także następowałoby koniecznie coraz większe zepsucie porządku finansowego, jużto przez zaciąganie wysoko procentowych pożyczek po niskim kursie, jużto przez wydawanie nadmierne banknotów ze szkodą długoletnią systemu obiegowego. Strona walcząca z trudnościami pieniężnemi oczywiście ucierpiałaby na energji wojennej.

Bandyta i polityka.

Zdawało się już, że czasy Rinaldo-Rinaldinich minęły niepowrotnie nawet w krainach egzotycznych, odkąd zaczęli je Europejczycy bagnetem kolonizować. Ale jest jeszcze kraj, w którym zachowały się dawne romantyczne stosunki, który Europa a mianowicie Francja ma zamiar wziąć — na podstawie świeżo zawartego układu z Anglją oddającego jej północno-zachodnie wybrzeża Afryki pod jej protektorat — pod swoją opiekę. Krajem tym jest Marokko, znane ze swoich fig, sułtanów a w tej chwili i z sławnego bandyty Rajsulego, zajmującego się romantycznym procederem porywania miljonerów. Ostatnią jego ofiarą padło 2 bogatych Amerykanów, z których zwłaszcza jeden Mr. Perdicans obywatel Stanów Zjednoczonych jest grubym miljonerem.

Nader ciekawe są koleje życia Rajsulego:

Rajsuli pochodzi z rodziny maurytańskiej, która wydała wielu kadich, szeryfów, a nawet szejków. On sam pięknego wzrostu, o rysach wydatnych, o oczach pełnych blasku i siły, zdradza człowieka przyzwyczajonego do dawania rozkazów, do stawiania czoła niebezpieczeństwom, do pokonywania przeszkód. Zbójcą jest od lat wielu. Na tę drogę popchnął go temperament burzliwy, nie znoszący więzów prawa. Przeważnie uwijał się koło Arsji na czele bandy liczącej nieraz po kilkuset zbrojnych. Potem udało się poprzedniemu sułtanowi pochwycić Rajsulego. Wsadzono go do więzienia w Mogador.

Siedział lat siedm; do egzekucji przecież nie przyszło, dzięki staraniom rodziny, która zdołała

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

59 (Ciąg dalszy).

Gdy były już blisko mostu rzekła Stasia:

— Moja mamo, sprowadźmy się jutro.

— Także coś nowego... wpierw muszę uprzątnąć izbę, oczyścić... nie widziałaś jakie brudy?

— Więc kiedy?

— Na przyszły tydzień, jak tylko zdążę z porządkiem.

— To bardzo dobrze... bo ta kamienica pali mnie pod stopami.

XIII.

Na drugi dzień podczas nieobecności Stasi rozeszła się wieść, że asystent dotychczasowy Frasel, został przydzielony do biura, a na jego miejsce przychodzi inny.

Wiadomości tej udzieliła sali pierwszej Mańka, żyjąca w dobrych stosunkach z dozorcą. Opowiadała, że Staszka poszła ze skargą do inspektora samego, że ten okropnie skrzyczał asystenta, badał szczegółowo dozorcę Paunela, i w tych dniach przyjdzie nowy asystent.

I wielka radość opanowała wszystkie robotnice z pięciu sal papierosów, iż pozbędą się dowolnego i niesprawiedliwego dozoru kapryśnego asystenta.

Staszka urosła w ich oczach na bohaterkę, która umiała nietylko obronić się przed napaściami, ale swem postępowaniem odniosła tryumf i zmogła powagę asystenta.

Były nawet projekta, by jej urządzić owację, jakąś ucztę składkową, na wzór popularnych jubileuszów i jubilatów w Krakowie, ale robotnice nie mogły się pogodzić co do wysokości składek i sposobu objawienia wdzięczności ogółu... stanęło więc na tem, iż bliższe jej znajome miały wyrazić swą wdzięczność i podziw.

Już przed bramą, gdy gromadziły się robotnice o godzinie siódmej rano, znajome okrążyły Stasię, rozprawiając żywo o zmianach zaszłych w dozorze sal, i wyrażając obawę, tak co do przyszłego, nieznanego jeszcze asystenta, jako też co do spodziewanych kar za jej skargę i nieposłuszeństwo.

Dla Stasi to niespodziewane współczucie koleżanek było bardzo miłe i pochlebiało jej dumie.

Teraz poczuła ogromne zadowolenie, że oparła się zachciankom Frasela, i budziło się niejasne poczucie, iż nawet w najnieprzyjaźniejszych warunkach godność i osobista wartość człowieka odnoszą zwycięstwo.

Zbliżyły się do niej i witały ją robotnice z innych oddziałów, wszystkie z miłym i ujmującym uśmiechem.

Zanim się rozebrała i złożyła swe rzeczy do szafy, prawie wszystkie stoły były zajęte. Szła wprost do dozorcy, oznajmiając swe przybycie.

— A, to Żagielska! — uśmiechnął się zagadkowo — hej, jest gdzie maszynka rozbita?

Na razie robotnice milczały, w tem z jednego stołu wyszła kobieta i zbliżywszy się, rzekła pokornie:

— Czuję się bardzo słabą... pójdę do doktora po uwolnienie.

Co brakuje Serowskiej? — spytał surowo.

— Spodziewam się lada chwila... onegdaj odpędził mnie doktór, może dziś da świadectwo.

Serowska, po której każdy mógł poznać możliwość słabości, była wypychaczką przy piętnastej maszynce, więc dozorca, który był uprzedzony o woli inspektora rozkazał:

— Serowska pójdzie do pana doktora, Żagielska na jej miejsce do piętnastej.

Bronka i Florka z jednej strony były zadowolone, że ta Staszka, o której mówiły wszystkie sale, będzie z niemi pracowała; lecz z drugiej strony obawiały się zemsty przełożonych za jej śmiałość i skargę, i że one niewinne ucierpią także, jako współpracowniczki przy piętnastej.

Po modlitwie rozpoczęła się praca i ku zdumieniu cygarniczek dozorca nie zwracał szczególnej uwagi na maszynkę piętnastą, i celarka bez żadnych grymasów przyjmowała gotowe papierosy do liczenia.

— Żeby jeszcze asystent dobry, możnaby wyżyć tutaj, — szepnęła Bronka.

— A nie wiecie kto on? — spytała Staszka.

— Pewno Niemiec, innego nie zobaczysz we fabryce, — odezwała się Florka.

Po chwili milczenia rzekła Staszka:

— Co brakuje Serowskiej?

— Ślepaś czy co? — zaśmiała się Bronka, — lada moment czeka rozwiązania, a ten doktór nie puszcza jej.

— I dlaczego?

— Bo chce się zasłużyć fabryce, aby jak najmniej wydawano z kasy chorych, na którą my się składamy.

— Ach, ten gorszy od asystenta, — mruknęła Florka.

Do sali krokiem wojskowym wszedł nowy asystent, szczupły brunet, z brodą krótko postrzyżoną, spojrzał na robotnice z lekceważącą dumą i spytał dozorcę po niemiecku.

Jest co nowego?

— Meldowała się po karze Żagielska.

— Gdzie ją dałeś?

— Na wypychaczkę do piętnastej maszynki, — wskazał ręką.

Asystent spojrzał przelotnie w tym kierunku i rzekł:

— Dlaczego do tej maszynki?

— Wypychaczka Serowska zameldowała się chorą, idzie do pana doktora

— To dobrze, — skinął głową i począł przeglądać najpierw papier notatkowy dozorcy, następnie szedł pomiędzy stoły.

Z kolei przystąpił do maszynki piętnastej, zganił niedokładność roboty, zalecił pilność i uwagę.

Przypatrywał się bacznie Stasi, i uśmiechnął się lekceważąco.

(Ciąg dalszy nast.)

go nawet uwolnić. Uwolniony zebrał bandę 500 zbrojnych i począł rozbijać na wielką skalę. — Wszystkie drogi handlowe opustoszały. Kupcy krajowi i europejscy, bali się nawiedzać targowiska, leżące wewnątrz kraju. Sułtan wysyłał przeciwko Rajsulemu wojska Lecz Rajsuli drwił sobie z owych wojsk. Za białego dnia bywał w kawiarniach Tangeru i w jego bazarach. Wreszcie porwał Mr. Harrisa, korespondenta „Timesa“. Co prawda Mr. Harris wręcz wyzywał Rajsulego do tego kroku. Pojechał konno do wsi Sineds w krainie Dżemballa, gdzie odbyła się przedtem bitwa między wojskami baszy Tangeru i ludźmi Rajsulego, który na placu boju utrzymał się jako zwycięzca. Rajsuli pochwycił Mr. Harrisa i trzymał go przez kilka tygodni w niewoli, zanim sułtan w zamian za jednego Anglika nie wydał pewnej liczby bandytów, więzionych w Tangerze i Araiszu. Obecnie Rajsuli, porywając dwóch Amerykanów, zrobił wyborny dla siebie interes. Zwłaszcza Mr. Perdicaris, Grek urodzony w Stanach Zjednoczonych, jest miljonerem.— Albo on albo sułtan marokański będą musieli zapłacić gruby okup. Prawdopodobnie zapłaci sułtan, żeby uniknąć interwencji mocarstw. Ba! nie brakuje głosów, że Rajsuli już wziął grubą sumę za porwanie Amerykanów. Francja potrzebuje pozoru, by roztoczyć protektorat nad Marokiem. A w Afryce robi się interesy polityczne także i z pomocą zbójów!

Korespondencje.

JAWORZNO w czerwcu.

Wycieczka Górnoślązaków. — Nowa praktyka lekarska.

W dniu 5 b. m. urządziły górnośląskie gniazda sokolskie wycieczkę na Wysoki Brzeg do Jaworzna w celu wspólnego porozumienia się co do głównego zlotu. Przybyli druhowie z Rozdzienia, Mysłowic, Katowic, Bytomia, Królewskiej Huty z własną muzyką, a z nimi koło 3000 ludu, który przy każdej sposobności chętnie przechodzi na naszą stronę, by swobodniej odetchnąć, wywnętrzyć się i zabawić. Druhowie śląscy posiliwszy się, wykonywali najpierw na obszernem pastwisku, a później w ogrodzie restauracyjnym przy dźwiękach muzyki ćwiczenia z lancami. — Miły i wzruszający był widok frruwających czerwono białych chorągiewek i migocących lanc ostrzy; mimo woli myśl zwracała się wstecz do legjonów Dąbrowskiego, do dzielnych ułanów naszych i ich wiekopomnego ataku pod Samosierrą, do naszych w żelazo zakutych husarzy, a marzenie malowało nam przyszłość, zespalało kohorty sokołów w legjony liczne, zbrojne, niezwyciężone, dążące na północ i zachód z pieśnią na ustach: „Jeszcze nie zginęła.“

I patrząc na te tłumy braci naszych. nawet wśród zabawy spokojnych, smętnych, powiedziałbym trwożnych z powodu szpiegów, towarzyszących im pod różną postacią, słysząc skargę o ich ucisku ze strony „Krzyżackich gadów“, jak Prusaków nazwał Mickiewicz, serce przepełnia się goryczą i pragnieniem zemsty i woła: Grunwaldu! Grunwaldu! Tu u nas wolność do tego stopnia, że często zapominamy o przyszłości, tam o 300 kroków za Przemszą język nasz skazany na zagładę, mienie polskie na rabunek, lud polski na ucisk, lud, którego synowie w wojnie francuskiej przelewali krew swą na polach bitew, zdobywali pozycje, których opasłe, a przez Bismarka szczędzone pomorskie junkry zdobyć nie mogły.

Gorzkie te myśli przerywały od czasu do czasu śpiewy narodowe. Tu gromadka nuciła „Marsz Dąbrowskiego“ — tam z odkrytą głową „Z dymem pożarów“. Bliżsi znajomi łączyli się w kółka, młodzieńcy i starsi, dziewice i kobiety nucili wspólnie zakazane u nich pieśni, a nucili je z serdecznem przejęciem i zapałem, — upajając się ich melodją. Druhowie z Jaworzna nie mogli się nadziwić temu nastrojowi, — dziwiły się temu też przylegające lasy i echo tych śpiewów w dal słały.

Po swobodnej zabawie i pogadance o zlocie, a przedtem jeszcze o zgromadzeniu w celu omówienia rugów pruskich i systemu eksterminacyjnego, pożegnaliśmy drogich braci życzeniem zobaczenia się wkrótce na zabawie przez „Sokół“ jaworznicki urządzić się mającej.

W miasteczku naszem osiadł od lat trzech doktór medycyny, człowiek młody, żyd, który między ludem zyskał sobie klijentelę, co dziwić nikogo nie może z uwagi, że Jaworzno bez okolicy ma 10 tysięcy mieszkańców, a tylko jednego lekarza, który jednak zupełnie nam wystarczał. — Charakterystycznem jednak jest, że izraelici zupełnie go ignorowali, a powoli i chrześcjanie zupełnie się od niego odsunęli. Przyczyną tego było postępowanie nowego pana doktora a nie jego wiara, która u niego również nie miała najmniejszego znaczenie, a najlepszym dowodem jest to, że szczególniej w trefnem jedzeniu i trefnych gustował kobietach a unikał koszernych. Z natrętnością kazimierskiego handełesa „wśrubowywał“ się w domy chrześcjańskie, a jak trudno było się go pozbyć niech świadczy następujący wypadek.

Dr. N. leczył na serce tutejszego obywatela p. B. Natrętność jego doszła jednak do tego stopnia, iż p. B. aby się go pozbyć nietylko wyrzekł się jego porady lekarskiej, ale prosił go kilka razy ustnie, pisemnie, a nawet w urzędzie gminnym, aby w jego domu się nigdy nie pokazywał. Prośby a nawet groźby nie pomogły, musiał więc p. B. drastyczniejszego użyć środka. Gdy p. doktór znowu nieproszony przybył i mimo wezwania do opuszczenia domu nietylko tego uczynić nie chciał, ale nawet miał dobyć scyzoryka, wówczas niewdzięczny p. B. nie chcąc uznać, iż upuszczenie mu krwi uśmierzyłoby jego gorączkę — on chory — swemu zdrowemu lekarzowi sprawił smarowanie cybuchem i na świeże powietrze z domu go przemocą wyprowadził.

Ta niewdzięczność oburzyła eskulapa, a że służył wojskowo więc z odwagą Makabeuszów zaczaił się pewnego poranku pod płotem, a gdy p. B. wracał z przechadzki napadł go z tyłu i kijem począł go okładać, powaliwszy na ziemię. Na krzyk powalonego ruszyli mularze na pomoc, co widząc p. doktór dał drapaka z nadzwyczajną energją.

Obywatel pobity wziął świadectwo lekarskie i sprawę poruczył adwokatowi. Ciekawiśmy epilogu.

Ginseng

japoński „kwiat paproci“.

Podczas gdy Europejczykom wzmianka o Korei przywodzi na myśl konflikt japońsko-rosyjski, w umysłach Azjatów wschodnich, szczególnie bogatych mandarynów, łączy się ono nierozdzielnie z cudownym zielem, zwanym „ginseng“, lub szinseng (żeń szeń), którego ojczyzną jest Korea.

Roślina ta to od wieków najważniejszy artykuł handlu chińskiego — u nas drogocenny ten korzeń jest prawie zupełnie nieznany. Tu i ówdzie wspominają o nim wprawdzie podręczniki farmaceutyczne i nazwa jego przemknie się niekiedy przez cennik importera produktów chińskich, któż jednak wie, czym jest „ginseng“ cud świata!

Ginseng „cud świata“ jest korzeniem rośliny z gatunku Azaliacc'ów (Panax quinque-folia lub Panax Ginseng Nees), rosnąca dziko w Korei, a także sztucznie pielęgnowana.

Znajdują ją przeważnie w pieczarach i na stokach gór Hang-go na północ od Long-ho, a maleńki jej korzonek płaci się w Chinach po 2500—3000 koron.

O jakimkolwiek prawidłowym poszukiwaniu tej ambrozji „boskiego pokarmu“ — według określenia Chińczyków — nie ma mowy, prawdopodobnie z tej przyczyny, że jest niezwykle rzadką; nadto tylko człowiek cnotliwy z czystym sumieniem i sercem znaleźć może blade, niby dłoń rozwarte listki niepozornej rośliny ginseng!

Zapewniają dalej, że po wydobyciu korzenia, dają się słyszeć przytłumione dźwięki muzyki, a szczęśliwy znalazca musi wydobytą z ziemi roślinkę szybko otulić i schować, by wpływom złych duchów przeciwdziałać.

Ruch kobiecy w Krakowie.

3 (Ciąg dalszy).

Nie mówiąc o b. dawnych instytucjach, o których zapomnieć nie wypada, żywo w pamięci stoją stowarzyszenia związkowe kobiet, od 4 lat założone i wciąż rosnące w siłę i działalność, a są to stowarzyszenia kobiet katolickich a mianowicie: św. Zyty (stowarzyszenie służących), Stowarzyszenie św. Antoniego (stow. pracownic konfekcji damskiej), Stow. zw. św. Józefa (stow. pracownic fabryki cygar).

A jednak... zastanawiające, kwestja projektów postawiona wobec słuchaczy, jakby nikt dotąd nie pomyślał o potrzebach klas pracujących.

Jedna ze słuchaczek skarży się:

— O wszystkiem i o wszystkich mówią; o nas służących, biednych, wyzyskiwanych, nikt nic nie powiedział i nie pomyślał ani w tem zgromadzeniu, ani też w Krakowie.

Tu protest także jednej ze słuchaczek i przypomnienie o egzystujących instytucyj dla służących od lat wielu o św. Jadwidze i św Zycie.

— Kilka głosów daje się słyszeć: „Stowarzyszenie św. Zyty znamy, bo jest czynne i pożyteczne.

Na to pada krótka odpowiedź pani przewodniczącej:

— To są stowarzyszenia religijne.

Bez słowa odpowiedzi zostaje twierdzenie jednej z osób obecnych, że stowarzenie zawodowe polskie na innym gruncie stać nie może, stanowisko to wynikiem koniecznym całej historji i wiekowych tradycyj narodu polskiego, dla którego religja i narodowość są prawie synonimami — zmiana religji pociąga za sobą zmianę natychmiastową narodowości, jak to widzimy w Rosji i Niemczech.

Wobec pominięcia milczeniem tego trzeźwego odezwania się, ja wyciągam wniosek, myślę słuszny, czyżby powstający dziś związek kobiet, stał na gruncie niereligijnym, bezwyznaniowym, nienarodowym, kosmopolitycznym.

Przemawia p. Z. obszernie, p. K. z energją wzywa kobiety do walki z tyranją klas bogatszych, z uciskiem mężczyzn, z działalnością dotąd znanych stowarzyszeń przez p. K. uważanych za dobroczynne: „nie potrzebujemy jałmużny podawanej z naukami o pokorze, nie chcemy rezygnacji, nie chcemy litości, chcemy wziąść co się nam należy, chcemy stać o własnych siłach“ i tak dalej i dalej. — Przemawia w tak gwałtownym tonie, że prelegentka zdaje się chwilami nie wiedzieć co mówi i kto ją słucha; miotanie się nigdy nie jest dowodem siły, przytem zaślepia, najczęściej jednak mówiących tylko a nie słuchających — trzeba zawsze liczyć na to, że między publiką bywają ludzie krytycyzmem, inteligencją i bezstronnością zaopatrzeni. Nikt przecie nie wątpi o potrzebie podniesienia doli smutnej i nieraz rozpaczliwie ciężkiej kobiet pracujących, o wyrobieniu coraz większej samopomocy kobiet o podniesieniu ich moralnem, umysłowem i duchowem. Stowarzyszenia zawodowe kobiece egzystujące od lat 5 ciu w Krakowie wyszedłszy z zasady solidarności w samopomocy kobiet, coraz dalej idą w raz obranym zdrowym kierunku.

Dla czego więc ciągle je wtłaczać w ramy, towarzystwa rozdającego li tylko jałmużnę i to z dodatkiem wspaniałomyślnie udzielonych nauk o pokorze i o rezygnacji.

Jedna z kobiet obecnych protestuje przeciw tej niesprawiedliwości. Jeden ze słuchaczy zabiera głos i dobitnie żąda oddania sprawiedliwości pracom w tym kierunku już dokonanym przez Stowarzyszenie kobiet katolickich i w imią prawdy prosi, by ich nie ignorowano, wykazując w powściągliwych, zwięzłych a stanowczych słowach niemoralność stawiania tej kwestji w fałszywem oświetleniu.

Związek kobiet katolickich jest o najwyraźniejszym typie towarzystw samopomocy; w niem towarzystwo np. św. Zyty ma własny dom, własne ambulatorjum, własne schronisko, własnego adwokata, własne biuro stręczeń, własną szkołę kucharstwa, własny sklep na akcjach własną bibliotekę, gazetę, kasę — naukę szycia, czytania, pisania.

Ignorowanie tego jest chyba tendencyjnem, w jakim celu pytam? By wprowadzić w błąd klasy pracujące obecne na zgromadzeniu, a może i siebie z niemi? Inaczej niezrozumiałą wydaje mi się taka nieznajomość warunków miejscowych u osób prowadzących akcję socjalną. — W myśli wraca mi frazes „to są stowarzyszenia religijne“. Staje mi się zupełnie jasnem o co właściwie osobom dotąd przemawiającym chodzi: oto stowarzyszenie kobiet katolickich, nietylko, że nie zrywa z tradycją chrześcjańską, ale stoi na gruncie chrześcijańskim katolickim, to im zawadza, wyprowadza z równowagi i nie pozwala oceniać objektywnie pracy i działalności innych kobiet.

Zdaje mi się, że słyszę: „Zerwijcie z chrześcijaństwem, a słowa uznania znajdą się i dla was“.

Pytam czy to słuszne? Każdy człowiek kulturalny i umysłowo normalnie rozwinięty, wie, że postęp polega na ewolucji. Burzyć fundamenta wtedy dopiero należy, gdy te na fałszu oparte, gwarancji trwałości nie dają. Nienawiść jest ylko złem i błędem.

Fundamenta pod akcję socjalno-chrześcijańską zostały założone w pierwszym wieku naszej ery, przez kogo —wiemy. — Wiemy również, że najbliższymi mu byli zawsze ubodzy tego świata, z nich wyszedł, stawszy się człowiekiem, wśród nich i dla nich pracował, oni go w życiu i przy śmierci otaczali program jego działania wypełniony życiem i śmiercią; miłość — dla nas testamentem, przykazanie dające się rozszerzać w nieskończone horyzonty: „Będziesz miłował Pana Boga twego... a bliźniego twego jak siebie samego“, więc wypełnieniem Zakonu miłości“.

Oto program działalności socjalnej chrześcijańskiej, nie wolno nam zapominać, że wprowadzony już od wieków w różnych formach. — Były błędy, wiele win, ale tylko o ile źle zbaczano z drogi miłości. My kobiety chrześcijańskie odejść z niej nie chcemy! bo i — „do kogóż pójdziem?“...

Ostatnim wyrazem dobrego tonu w Chinach są podarki z tego cennego korzenia; posyła się je z srebrnym kociołkiem, przeznaczonym specjalnie do gotowania ginseng'u.

Przygotowany ginseng, zmaczany w winie ryżowym spożywa się, popijając herbatę ginseng'u t. z. z płynem pozostałym w srebrnym kociołku po wygotowaniu korzenia.

Ginseng zażywa się rano naczczo i wieczór przed snem w dawce nie więcej nad 6 gramów.

Leczenie trwa dni ośm, w których oczywiście herbaty zwykłej pić nie wolno.

Jakim lekiem jest ginseng?

Według zdania Chińczyków, jest to niemal na wszystko, uniwersalny środek leczniczy.

Przepisują mu własność odmładzania, oraz wzmacniania upadłych sił. Z europejskich lekarzy nikt dotychczas nie potwierdził cudownej skuteczności ginsengu, jakkolwiek w swoim czasie, mianowicie w wieku XVII-tym, czyniono z nim próby.

Chińczycy twierdzą, że panaceum to nie przyjęło się u nas wskutek niewłaściwego sporządzenia leku. Nie ulega jednak kwestji, że ginseng posiada właściwości wprost cudowne lecznicze, co potwierdzają zresztą zamieszkali w Chinach Europejczycy.

Czy zatem miljony Azjatów od wielu stuleci ulegają błędowi, czy też rzeczywiście ów cud świata zabezpiecza od wieków przed chorobami brudne, gęsto zaludnione miasta Chin, nie znające najpierwotniejszych niemal zasad higjeny to pytanie, zasługujące na dokładniejsze zbadanie.

Przesąd odgrywa w dziejach tej rośliny znaczną rolę. Jest ona — podobnie jak u nas kwiat paproci — owiana nimbem tajemniczości, będącej źródłem mnóstwa zajmujących legend ludu koreańskiego.

Cena jej jest bajecznie wysoką, o czem najdosadniej może zaświadczyć niesłychana ostrożność, połączona z uroczystością, z jaką bogaty Chińczyk przystępuje do rozpieczętowania przesyłki cudownego ziela.

Złota, djamentów, klejnotów nie możnaby pakować troskliwiej.

Zwyczajnie przesyła się ginseng w niewielkich płaskich, podłużnych koszyczkach, owiniętych szczelnie nieprzemakalnym jedwabiem, na którym wymalowana jest cesarska pieczęć obok sygnatur cłowych.

Pod zewnętrznym opakowaniem znajduje się jedna warstwa wonięjącego proszku drzewnego, zmięszanego z bawełną i kokonami jedwabnie, następnie druga skrawków jedwabnego papieru, który dla ochrony przed możliwą wilgocią napojony jest niegaszonem wapnem; podobnie wypełniają także część dolną, sam pakiet zaś owijają ozdobnie haftowanym jedwabiem lub łuskami złotych rybek.

Korzeń ten ma kształt ludzkiego ciała bez głowy; jest 7 do 10 centymetrów długi o powierzchni nieco lśniącej, podobnie jak niepolerowany bursztyn.

Ciekawy jest sposób przyrządzania ginseng'u.

W stanie surowym duszą go w parze 24 godzin w naczyniu glinianym, a potem wstawiają do pary w naczyniu żelaznem na ogniu z węgla drzewnego, w końcu suszy się go zupełnie na słońcu.

Tak preparowany ginseng kraje się na drobne kawałeczki, suszy ponownie, przegotowawszy wpierw w wodzie ryżowej i dopiero teraz preparat gotowy jest do handlu. Kawałeczki te mają wygląd przezroczystego bursztynu z mlecznymi odcieniami, charakterystyczny aromat i smak nieco gorzkawy.

ZE SWIATA.

Badania głębin morskich. Wyniki najnowszych badań głębin morskich ogłosił H. de Vere Stacpole w interesującym artykule wydrukowanym w czasopiśmie „The World's Work“. Pod głębokością morza rozumiemy, biorąc praktycznie, odległość powierzchni wody do dna. Ocean, tak jak ląd stały, ma bardzo nierówną, falowatą powierzchnię z wystającemi nad nią wzgórzami. Więcej niż połowa dna morskiego leży na głębokości przeszło 4000 metrów od powierzchni wody. Wzdłuż brzegów zdarzają się głębokie przepaści z prostopadłemi prawie ścianami. Na mapach morskich wszystkie miejsca, w których głębokość przewyższa 3000 sążni, oznaczone są jako „głębie“. Głębi takich znanych jest 43, z tego 24 w oceanie Spokojnym, 3 w Indyjskim, 15 w Atlantyckim i 1 w południowym Lodowatym.

Dno morskie w istocie jest to kraj pokryty pagórkami i wysokiemi górami, płaszczyznami i dolinami; świat zwierząt, zamieszkujących je, jest przerażający i potworny. Dziesięcionogi olbrzymi rak morski n. p. może przestraszyć człowieka swoją powierzchownością. Świat głębi morskich jest pod wielu względami większym od naszego. Próbki siły jego mieszkańców dają nam porozdzierane kable, wyciągnięte na powierzchnię dla naprawy.

W dwunastu wyprawach, przedsiębranych w celu badań głębin morskich przez księcia Monaco od r. 1885 zoologja została wzbogacona o setki nowo poznanych gatunków zwierząt. Wyprawa „Hirondelle“ (1886 do 1888) wydobyła 167 gatunków gąbki, wśród których było 58 dotąd nieznanych; 6 gatunków nieznanych gwiazdy morskiej i 39 gatunków skorupiaków; wszystko to stanowi zaledwie niewielką cząstkę nowoodkrytego świata podmorskiego. Prawie cała powierzchnia dna morskiego jest pozbawiona wszelkiej roślinności i zwierzęta morskie żywią się opadłemi z powierzchni roślinami i szlamem. Szlam służy jako pożywienie najróżnorodniejszym gatunkom, które znowu zjadane są przez inne wyższe gatunki i t. d. W jaki sposób dostaje się do głębin morskich tlen powietrza, pytanie to rozwiązano za pomocą specjalnego termometru. Okazało się, że 92% dna morskiego przedstawia temperaturę niższą niż 40° Farenheita; dno oceanu Indyjskiego ma po większej części ciepła tylko 35° Farenheita.

Tlen rozchodzi się w głębokościach morskich w sposób następujący: Woda mórz polarnych, szczególniej przy biegunie południowym, nasycona tlenem, przechodzi od powierzchni ku dnu morskiemu i dąży po nim aż do równika, dając tym sposobem możność oddychania istotom, zamieszkującym głębiny morskie.

* * *

Kobiety-lekarki w Ameryce. Z powodu zarzutów, czynionych w prasie amerykańskiej, że kobiety studjują medycynę tylko dla rozrywki, a po ukończeniu studjów wychodzą za mąż i porzucają praktykę, amerykańskie towarzystwo kobiet-lekarek ogłosiło szczegóły statystyczne, z których pokazuje się, że na 244 kobiet, które otrzymały dyplom lekarski, 166 zajmuje się praktyką, uważając medycynę za swój zawód i żyjąc jedynie z zarobku na tym polu. 25 proc. tylko nie stosuje w praktyce zdobytych wiadomości. Co do dochodów, to 34 z pośród zajmujących się praktyką lekarską kobiet zarabia rocznie 2500 rb., 20 od 4—6 tysięcy, 10 od 6—8 tysięcy rubli, 5 od 8—10 tysięcy. Są jednakże wśród lekarek takie, którym dochody zaledwie starczą na skromne utrzymanie.

* * *

Cesarz Wilhelm i sroki. Jeden z dyplomatów, który większą część życia przepędził na dworach europejskich, opowiadał pewnemu dziennikarzowi francuskiemu zdarzenie, które miało miejsce przed kilku laty między cesarzem Wilhelmem a księciem Cambridge. Było to podczas przechadzki. Obaj przechadzający się zabawiali się swobodną rozmową, gdy nagle cesarz Wilhelm zawołał: „Zobaczyłem srokę! nie jestem wprawdzie przesądny, ale mam uczucie, jakoby mi ten ptak coś nieprzyjemnego wróżył“. Książę uśmiechnął się i mrużąc wzrok chytrze, rzekł: „U nas, w Anglji, według starych podań w ten sposób tłomaczą lot sroki: jedna zapowiada kłopoty, dwie znaczą szczęście, trzy — małżeństwo w rodzinie, cztery — urodziny. Musimy więc prędko zobaczyć drugą, trzecią i czwartą srokę“.

„Cztery zapowiadają urodziny? — zapytał cesarz w zamyśleniu — a jeśli jest ich pięć?“

„Pięć? — rzekł książę z komiczną powagą — o pięciu nie mówi nic wróżba, ale pięć oznacza chyba... bliźnięta!“

Ów dyplomata nie podaje, ile srok ujrzał wtedy cesarz Wilhelm, ale — uwzględniając nasze przysłowie o sroce — należałoby sądzić, że ujrzał ich bardzo wiele.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Czerwiec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Serca Pana Jezusa, Małgorzaty królowej wdowy i Maksyma biskupa wyznawcy, w sobotę Barnaby apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 44, długość dnia godzin 16 minut 10.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Oświęcim. Tegoroczna uroczystość Wspomożycielki Wiernych zaznaczyła się udziałem Najprzew. ks. biskupa Nowaka i ks. Michała Rug, Jenerała księży Salezjanów. Podczas pontyfikalnej Sumy wygłosił podniosłe kazanie ks. kan. Franciszek Walczyński. Procesja z prześliczną statuą Wspomożycielki po przyozdobionych ulicach miasta, wypadła wspaniale. Na obiedzie zauważono u księży Salezjanów prócz wymienionych osobistości także prof. Smolkę, posłów p. Korfantego i Kramarczyka, duchowieństwo okoliczne i wybór miejscowego towarzystwa. Niewidziany dotąd w naszem mieście napływ wiernych, zwłaszcza Górnoślązaków. Kapela zakładowa i chór salezjański zdobyły ogólne uznanie.

Jarmark wyrobów kraj. we Lwowie. Przez cały czas jarmarku odbywać się będą naprzemian koncerty rozmaitych orkiestr i stowarzyszeń śpiewackich, przedstawienia amatorskie, festyny i odczyty. Komisja zabawowa, w której bierze udział przeszło trzydzieści pań, na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła już w głównych zarysach program tych rozrywek. I tak: w poniedziałki dawać będzie przedstawienia teatr ludowy od g. 6—8 wieczorem; we wtorki koncertować będą: od g. 5—6 popołudniu orkiestra zakładu sierót izraelickich, a od 6—8 wieczorem kapela wojskowa; co środę między godz. 7 a 8 wieczorem koncert Tow. śpiewackiego „Echo“, między 6 a 7 zaś koncert kółka mandolinistów; we czwartki od godziny 5—6 produkcje orkiestry zakładu sierót izraelickich, a od 6—8 wieczorem kapeli wojskowej. W każdą niedzielę od godziny wpół do 11-ej do 12 ej przed południem koncert orkiestry wojskowej, po południu festyn lub zabawa ludowa, a wieczorem od godziny 5—7 przedstawienie teatru włościańskiego.

Towarzystwo rękodzielników lwowskich „Skała“ da na placu powystawowym trzy przedstawienia: 19 czerwca odegrany zostanie III akt z „Kościuszki pod Racławicami“; 26 czerwca „Łobzowianie“, a 29 czerwca „Adam i Ewa“.

W czasie wycieczek włościańskich urządzają członkowie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ jedenaście odczytów.

KRAKOW. 10 czerwca.

Boże Ciało. Procesja z kościoła Marjackiego, odbyła się wczoraj przy udziale około 15 tysięcy publiczności. — Procesję celebrował archiprezbiter i infułat Marjacki ks. prałat Józef Krzemieński, z udziałem licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego, bractw, cechów i Stowarzyszeń z chorągwiami, weterani wojskowi i orkiestra „Harmonji“.

Ewangelje śpiewali przy ołtarzach: ks. Podczerwiński, Mytkiewicz, Sinda i Leszczyński, a responsorja wykonał chór, pod kierunkiem pana Ochmańskiego.

Po skończonej procesji, odbyła się w kościele konkluzja i odśpiewano uroczyste „Te Deum“.

Uwagę i tym razem zwracała na siebie kawiarnia w hotelu Bristol, w której oknach zachowywano się, jak podczas widowiska jarmarcznego, z cygarami i palącemi papierosami w ustach

„Lajkonik“ był wczoraj przedmiotem ciekawości wielu tysięcy osób, które się gromadziły od samej rogatki Zwierzynieckiej aż do handlu Hawełki. Powodem wielkiego zaciekawienia był wspaniały strój tatara i jego konika. Turban błyszczał od złota i pereł, również i kontusz był bogaty: na głowie konika sterczały białe pióra strusie. Nadto całe otoczenie konika miało lepszy wygląd, dzięki staraniom Towarzystwa miłośników zabytków i historji m. Krakowa.

Cała kalwakata z muzyką i chorągwią włóczków, wkroczyła na Rynek około godziny 8 wieczorem, a więc spóźniła się nieco, bo procesja zakończyła się już na pół godziny przedtem. W Rynku Tatar harcował, jak zwykle, około handlu Wentzla, przed bankiem Galicyjskim i pałacem pod Baranami, skąd sypały się hojne datki, a w końcu odwiedził handel Hawełki, gdzie go tłumy gości oczekiwały. Tutaj posiliwszy się i obłowiwszy, cały orszak już późnym wieczorem ruszył z powrotem na Zwierzyniec.

Wianki. Komitet wiankowy „Sokoła“ odbył wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Józefa Rudnickiego. Na posiedzeniu zapadła uchwała, aby tradycyjny obchód „Wianków“ odbył się we czwartek dnia 23 b. m. jak zawsze pod Wawelem. Program ścisły zostanie ułożony na następnem posiedzeniu. W skład programu wejdą produkcje muzyczne „Harmonji“, świetlne maczugi, świetlne obrazy, krążenie dekorowanych łodzi, puszczanie wianków i ognie sztuczne pyrotechnika p. Michała Mądrzykowskiego.

Obchód zakończy się oświetleniem Wawelu ogniami bengalskimi.

Depeszę o zdobyciu Portu Artura otrzymaliśmy wczoraj zrana o godzinie 8, w formie absolutnie

pewnej. Tak ważnej wiadomości niepodobna było nie ogłosić. Dzienniki lwowskie wydały z tego powodu plakaty i osobne wydania, co spowodowało nawet, jak nam ze Lwowa telefonują, demonstracje antyrosyjskie wśród młodzieży. Technicy urządzili demonstrację przed konsulatem rosyjskim, a następnie po ulicach miasta i przed pomnikami Sobieskiego i Ujejskiego.

Wiadomość ta, która z Londynu dostała się do Wiednia, a stamtąd drogą telefoniczną do nas, do tej pory nie znajduje potwierdzenia z innych źródeł.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę d. 12-go do Okocima dla wzięcia udziału w zjeździe galic. cyklistów. Zebranie się i wyjazd o godz. 6 rano z rogatki mogilskiej, przyjazd do Okocima około 12 w południe.

Ślub panny Elżbiety Wanczek Łobaczewskiej córki obywateli ziemskich z Królestwa Polskiego z p. Stanisławem Skorupka-Padlewskim, synem Józefa i Amalji z Śmiałowskich, odbędzie się w sobotę 11-go czerwca o godzinie 7 wieczorem w Krakowie w kościele OO Paulinów na Skałce.

Nowy rektor. We czwartek w południe wybranym został rektorem u Jagiell. dr Napoleon Cybulski, prof. fizjologji na wydziale medycznym. Dr N. Cybulski znany jest w naszem mieście, zarówno z naukowej jak i obywatelskiej działalności. Należy on do czynnych członków Akademji umiejętności i zasiada w radzie miasta, jako referent sekcji szkolnej.

Kierownictwo urzędu wymiaru należytości prawnych w Krakowie, objął z powodu słabości starszego radcy skarbowego p. Jana Czabana, dotychczasowy naczelnik oddziału należytościowego tutejszej dyrekcji okręgu skarbowego, radca skarbowy p. Józef Glatzel.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum żeńskiem w Krakowie, odbył się dnia 6, 7 i 8 czerwca pod przewodnictwem inspektora gimnazjów dra Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiły wszystkie uczenice ostatniego kursu w liczbie 16. Otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: 1) Berggrünówna Józefa, 2) Biegańska Ludomira, 3) Dadlezówna Marja 4) Gruszecka Anna, 5) Kramarczykówna Marja, 6) Krebrówna Dora, 7) Schiffmanówna Fanny 8) Szwirczyńska Irena, 9) Szybalska Zofja. Świadectwa dojrzałości otrzymały: 1) Korabczyńska Bronisława, 2) Kościółkówna Stanisława, 3) Postulkówna Małgorzata, 4) Wilczyńska Józefa. Trzy abiturjentki przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Za kradzież roweru ze składu papieru p. Angelusa przy ulicy św. Marka, aresztowała policja terminatora ślusarskiego od żyda Getlera w Rynku głównym.

Mordercy Kleszczów, Jan Sobol i Jan Gregorski, odstawieni do sądu krajowego, karnego, zostali przesłuchani we środę przez sędziego śledczego dra Marowskiego. Obydwaj do morderstwa, wobec niego się przyznali, opowiadając cały przebieg zbrodni w ten sposób, jak to już naszym czytelnikom podaliśmy.

Rozprawa przeciwko obydwom odbędzie się zapewne jeszcze w kadencji czerwcowej.

Nałogowy złodziej. We środę aresztowano Aleksandra Drozdowskiego, lat 25 liczącego, z zawodu cukiernika, pochodzącego z Tarnowa, w kościele Bernardynów, w chwili, gdy tenże przy głównym ołtarzu chciał dopuścić się świętokradztwa.

Drozdowski ukradł niedawno 2 lichtarze dwuramienne u OO. Kapucynów, oprócz tego grasował on po Kazimierzu, gdzie miał swoją specjalność w kradzieżach chałatów żydowskich.

Straszna służąca We środę przyszła znowu wiadomość, jakoby podobna dziewczyna do morderczyni ś. p. prof. Bogackiej, znajdowała się w okolicy Niepołomic. Dyrekcja policji wysłała natychmiast do Niepołomic ajenta pol. Mohra, który powrócił we czwartek rano bez żadnych rezultatów.

Religijny obłęd. We czwartek o godz. 3 nad ranem, zastał żołnierz policyjny 17-letnią dziewczynę, Julję Jelonek, na plantacjach, siedzącą na ławce. — Wokół niej nagromadzona była cała masa kwiatów, a w ręku trzymała książeczkę do nabożeństwa, do której od czasu do czasu zaglądała. Ponieważ pobyt młodej dziewczyny na plantach o tej porze wydawał się bardzo dziwnym, odprowadzono ją „pod telegraf“.

W urzędzie policyjnym poczęła płakać i krzyczeć, że jest niechrzczoną, że każdy jej to wytyka. Widząc, że ma do czynienia z umysłowo chorą, posłał komisarz po rodziców dziewczyny, która nazywa się Jelonkówna. O godz. wpół do 11-tej przybyli zawezwany ojciec i matka wraz z jej dziadkiem, aby zabrać Jelonkównę, która jednak wzbraniała się, twierdząc, iż nie pójdzie dlatego, ponieważ jest niechrzczoną.— Dopiero gdy rodzice jej obiecali, iż oddadzą ją do biskupa, Jelonkówna zgodziła się i wyszła wraz z rodzicami.

NEKROLOGJA.

Józef Antoni Edward Bannidy, właściciel Trynczy, przeżywszy lat 32, po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w Gries w Tyrolu dnia 9 maja 1904.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 11 czerwca b. r. Gniewczynie, o godzinie 10 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 11 czerwca: „Cień“, dramat w 3 akt W. Feldmana (występ p. Siemaszkowej).

W niedzielę 12 czerwca: „Harde dusze“, sztuka w 5 akt., według powieści Orzeszkowej (występ p. Siemaszkowej).

We wtorek 14 czerwca: „Ponad wodami“, dramat w 3 akt. Jerzego Engla (występ p. Siemaszkowej).

Kącik humorystyczny.

U doktora.

— Doktorze, ratuj!... otrułem się kwasem octowym.

— Umyślnie?

— Nie, piłem wino w restauracji kolejowej.

Jak się to czasy zmieniają.

Dawniej młody człowiek, starając się o rękę panny, musiał się wprzód porozumieć z jej sercem, dziś kto się stara o serce, musi się wprzód porozumieć z ręką

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Jarmark wyrobów krajowych. „Centralny Związek fabryczny“ wzywa wszystkich swych członków zwyczajnych, by jak najrychlej dostarczyli mu fotografji swych zakładów i danych statystycznych, potrzebnych do urządzenia wystawy zbiorowej „Związku“ na jarmarku, tudzież na krakowskiej wystawie metalowej, w myśl rozesłanego do nich osobnego okólnika.

RADA MIASTA.

Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej po zawiadomieniu prezydenta p. Friedleina, że r. m. Doboszyński wstępuje do sekcji prawniczej, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Jednym z najważniejszych punktów posiedzenia była sprawa tanich mieszkań dla robotników katolickich. Przed ogólną dyskusją zabrał głos sekretarz magistratu Podobiński, przedkładając wniosek o przystąpienie gminy m. Krakowa do Tow. tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie w charakterze członka z udziałem 20.000 kor. Tow. takie w Krakowie już istnieje i przeprowadziło już dotąd budowę 5 takich domów. Ofiarność osób prywatnych wyczerpała się jednakowoż w zupełności.

Następnie zabrał głos r. m. Daszyński, który namiętnie zwalczał wniosek ze względów wyznaniowych.

R. m. ks. kan. Spis zapytuje, dlaczego katolicy mają się wstydzić podnoszenia pierwiastku katolickiego w Radzie miasta? Charakter katolicki Tow. nie powinien tu wchodzić w grę. — Rada powinna się tylko rozpatrzeć, czy stow. zasługuje na poparcie.

R. m. dr Gross, żyd radykalny, przypisuje tej wyłączności wyznaniowej (!) słaby (?) rozwój stowarzyszenia i jest przeciwny wnioskowi. Dr Gross pragnie budowy tanich domów dla robotników bez różnicy wyznania. (Gdzie są robotnicy żydzi?). Mówca stawia wniosek, aby sprawę przekazano sekcji.

R. m. Ponikło wyraża zdziwienie, że r. m. Daszyński i Gross uważali za potrzebne pouczać Radę o obowiązkach chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zdaje się, nauki te są zbyteczne, skoro mają na celu odstraszyć Radę od poparcia katolickiego stowarzyszenia, tak pożytecznego dla robotników. To są silne akcenty, a nie zawsze silne akcenty idą w parze z silnymi argumentami. — Poparcie stowarzyszenia prywatnego nie wyklucza przecież rozwinięcia dalszej akcji na podstawie ustawy z roku 1892 o budowie tanich domów dla robotników. Jeżeli się zawiąże podobne stowarzyszenie dla żydowskich robotników, to my wszyscy katolicy będziemy głosować za udzieleniem zapomogi takiemu stowarzyszeniu. Wszak niedawno wszyscy głosowaliśmy za pomocą gminy dla żydowskiego stowarzyszenia, opiekującego się ubogimi starcami.

Dr Horowitz żyd konserwatywny, jest także bardzo niezadowolniony z wniosku. — Po co gmina ma dawać na cele katolickie. To drażni mówcę i jego współwyznawców; wystarczy przecież subwencja i to mniejsza... Pp. Daszyński i Gross oświadczyli się mimo to nawet przeciwko subwencji!

Prof. Jordan wyjaśnił znaczenie i organizację domów robotniczych.

W tem stadjum dyskusji p. dr Leo widząc rozdrażnienie żydów, którzy mogliby w danej chwili „skrewić“ dał hasło do odwrotu, i zaproponował...... udzielenie subwencji, zamiast zakupienia udziałów. Oczywiście, zmienia to charakter pomocy. Żydzi dzięki swej solidarności swym zakulisowym wpływom znowu odnieśli zupełne zwycięstwo.

Nie zadowolniony nawet z tych ustępstw p. Rotter postawił wniosek o przekazanie całej sprawy prezydjum i sekcji skarbowej.

Po krótkiej utarczce pomiędzy p. dr Leo a p. Daszyńskim, głosowano nad wnioskiem p. Rottera imiennie:

Przeciw wnioskowi temu głosowali: 1) Bazes, 2) Bąkowski, 3) Beringer, 4) Bialik, 5) Bujak, 6) Chyliński, 7) Cybulski, 8) Drozdowski, 9) Epstein, 10) Federowicz, 11) Fischler, 12) Górski, 13) Horowitz, 14) Jawornicki, 15) Jordan, 16) Katyński, 17) Kosobucki, 18) Koy, 19) Leo, 20) Łepkowski, 21) Markus, 22) Matusiński, 23) Muczkowski, 24) Ponikło, 25) Schmelkes, 26) Sędzimir, 27) Sokołowski, 28) Spis, 29) Staniszewski, 30) Szatkowski, 31) Turski.

Za wnioskiem głosowali: 1) Baudrowski, 2) Daszyński, 3) Frühling, 4) Gross, 5) Klemensiewicz, 6) Maciołowski, 7) Miedziak, 8) Rotter, 9) Seinfeld.

Dalej uchwalono udzielić Tow. tytułem subwencji jednorazowej kwotę 10.000 koron.

Żydzi zatem dali się przebłagać zasadniczem ustępstwem chrześcijańskiej większości...

W dziwnem zaś bardzo towarzystwie znaleźli się przez swe votum pp. Klemensiewicz, Maciołowski(!) i Miedziak(!).

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z ostatnich dni przed zdobyciem.

Czifu 9 czerwca. (Biuro Reutera) Kupcy chińscy, którzy wczoraj rano za pozwoleniem władz rosyjskich opuścili Port Artura, opowiadają dosyć sprzecznie o wypadkach, w jednym tylko kierunku stwierdzają zgodnie, a mianowicie że **od 4 dni w okolicy 10 mil od Portu Artura odbywa się wielka walka.**

W Porcie Artura znajdować się mają tylko **3 wielkie i kilka mniejszych okrętów**. Co się stało z resztą wielkich okrętów, niewiadomo.

Opowiadają dalej, że **wszystkie forty są mniej lub więcej zniszczone** i że miny w Porcie Artura założone eksplodowały z powodu burzy.

Czifu 9 czerwca. Wedle doniesień chińskich zewnętrzne **forty Portu Artura są mocne, wewnętrzne lekko uszkodzone. W mieście wiele budynków uszkodzonych.**

Wiadomość, że w Porcie Artura znajdują się tylko 3 większe okręty, oznaczałaby, że niektóre okręty znajdują się w porcie zewnętrznym.

Petersburg 9 czerwca. Rosyjska ajencja telegraficzna przypuszcza, że w telegramie nadanym onegdajszej nocy z Liaojangu zaszła omyłka z winy telegrafu, że mianowicie zamiast słów „przyczem trzecia armja japońska została zniszczoną“, ma być „przyczem **trzecia część** armji japońskiej została zniszczoną“.

Na Korei.

Petersburg 9 czerwca. (Tel. wł.) Podczas budowy toru kolejowego do Fusan na Korei wśród robotników koreańskich wybuchły rozruchy. Uśmierzyła je żandarmerja japońska przy użyciu broni.

W starciu zginęło sześciu Koreańczyków.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Londyn 10 czerwca. (Tel. wł.) Dalsze szczegóły o wielkiej bitwie pod szańcami Portu Artura nie nadeszły jeszcze. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że forty zewnętrzne twierdzy są zniszczone. Potwierdzają to zgodnie opowiadania Chińczyków — przybyłych do Wejhajwej. Opowiadają oni, że z rozkazu jen. Stössla wydalono ich wszystkich z Portu Artura i do przewiezienia do Czifu użyto wszystkich łodzi ros. stojących w przystani.

Berlin 10 czerwca. (Tel. wł.) Zaznaczają tutaj, że pod szańcami Portu Artura z powodu górzystego terenu, znajduje się wiele kątów niedostępnych dla kul armatnich (Toter Raum). Z miejsc tych może piechota nieprzyjacielska zupełnie bezkarnie działać przeciw załodze na fortach.

Bombardowanie wybrzeży.

Petersburg 10 czerwca. (Oficjalnie.) Jen. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara:

Dnia 7 b. m. pojawiła się na zachodniem wybrzeżu Liaotung około godziny 1 po połudnju japońska eskadra, złożona z 6 okrętów, wzmocniona następnie przez jeszcze 11 okrętów tak, że składała się z okrętów I. klasy, i kilku II. i III. klasy i kilku łodzi torpedowych. Eskadra ostrzeliwała miejscowości wybrzeżne na wschód od Kaiczu i Sinezen i mierzyła zwłaszcza do pokazujących się z naszej strony posterunków i patroli. O godzinie 7 wieczorem ustało bombardowanie i flota japońska odpłynęła w kierunku południowym, nie wyrządziwszy żadnych szkód.

Następnego dnia o godzinie 8 rano pojawiło się znowu 6 okrętów na południe od Kan-cziatun, które spuściły na wodę szalupy. Sześć innych statków ostrzeliwało wybrzeże koło Sinczen. Jednakowoż nie wysadzono na ląd żadnych wojsk.

Japończycy zajęli na południu pozycje długości 16 klm. od Pulantien do Tan-tsia-sau.

Kuropatkin.

Londyn 10 czerwca. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że departament prasy, który pierwszy otrzymał wiadomość o bitwie nad Jalu, podaje, że **Kuropatkin odstąpił od zamiaru wyruszenia na odsiecz Portu Artura i przygotowuje się do cofnięcia się na północ a to ze względów strategicznych.** Kuropatkin jest zmuszonym do tego cofnięcia się, gdyż **oba skrzydła jego armji są zagrożone przez wojska Kurokiego.**

Wiedeń 10 czerwca. (Tel. wł.) „Wien. Allg. Ztg“ donosi, że car cofnął dany Kuropatkinowi rozkaz wyruszenia na odsiecz Portu Artura.

Londyn 10 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Fusan, że Rosjanie przeszli do ofenzywy i posuwają się wzdłuż linji kolejowej ku Sajmatsi. Kuropatkin wzmocniony obecnie IV korpusem syberyjskim porusza się w półkolu od Sajmatsi ku Fengwangczeng i tam też należy oczekiwać wkrótce bitwy między obu armjami Kuropatkina a jenerałem Kurokim.

Potyczki.

Petersburg 10 czerwca. (Oficjalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje: Dnia 7 b. m. wyruszył japoński oddział, w sile 2 kompanji piechoty i szwadronu kawalerji, z Feng-wang-czeng w kierunku północno-zachodnim do Tasan ho i otoczył kozacką straż przednią. Gdy jej w pomoc nadbiegł oddział strzelców i kompanja piechoty, wstrzymali Japończycy atak, po stracie 1 oficera i kilku żołnierzy. — Po naszej stronie nie było żadnych strat.

Tego samego dnia otoczył nieprzyjaciel naszą straż przednią kozacką na wielkiej drodze do Liao-jang.

Po godzinie 1-szej po południu przybyły naszym posiłki i nieprzyjaciel musiał się cofnąć. Walka trwała do godziny 7 wieczorem. Po naszej stronie padł kapitan Liaczko i 2 żołnierzy, a 5 było rannych.

Także 7 b. m. zaatakowała japońska brygada nasz oddział, który obsadził Sai-matsi. Nasz oddział wobec wielkiej przewagi japońskiej cofnął się powoli do wąwozu. Przy tem straciliśmy 2 oficerów rannych i około 100 żołnierzy rannych i zabitych.

Londyn 10 czerwca. (Tel. wł.) „Times“ donosi, że transporty rosyjskich żołnierzy na plac boju zostały w ostatnich dniach wstrzymane z braku żywności.

Londyn 10 czerwca. (Tel. wł.) Z powodu **zamordowania korespondenta wojennego Etzela, jeneralny konsul Stanów Zjednoczonych w Niuczwang wyjechał na miejsce wypadku celem przeprowadzenia śledztwa.**

TELEGRAMY.

O wystawienie utworów Wyspiańskiego.

Lwów 10 czerwca. Wczoraj zjawiła się w kancelarji teatru miejskiego deputacja, złożona z przedstawicieli tutejszej inteligencji, która wręczyła dyrektorowi Pawlikowskiemu ozdobnie oprawny adres następującej treści: „Wielce Szanowny Panie! Podpisani, żywiąc przekonanie, że wystawianie dzieł Wyspiańskiego pod kierunkiem WPana przyniesie wielką korzyść kulturze narodowej, ośmielają się zwrócić do niego z prośbą o wprowadzenie na scenę dramatów Wyspiańskiego, nie wystawionych dotąd we Lwowie, lub na scenach polskich. Podpisani zapewniają przytem, że w miarę swojej możności i stosunków, gorąco i usilnie poprą przedstawienie wielkich dzieł Wyspiańskiego.“

Adres obejmuje 27 arkuszy, wypełnionych podpisami profesorów uniwersytetu i szkół średnich, artystów, urzędników prokuratorji skarbu, wydziału krajowego, poczty, dyrekcji kolejowej i sądów, dalej adwokatów, studentów politechniki i uniwersytetu i t. d.

Dyrektor Pawlikowski, przyjąwszy adres, zapewnił deputację o swych najlepszych w tej mierze zamiarach i oznajmił, że przygotowuje do wystawienia jeden z najwybitniejszych utworów dramatycznych Wyspiańskiego, przeznaczonych przez autora na scenę lwowską. Próby są w pełnym toku, a przygotowaniami kieruje sam autor, który w krótkim czasie przybędzie do Lwowa.

Żonobójca.

Lwów 10 czerwca. Z Limanowy donoszą do „Kurjera Lwowskiego“, że w gminie Starej wsi 70-letni, Franciszek Biernat krawiec, rozdzieliwszy zaoszczędzonych z pracy kilkanaście tysięcy koron między okoliczne kościoły, postanowił zabić żonę 86-letnią staruszkę, a następnie sobie odebrać życie. Wykonał też swój zamiar i po zabiciu żony powiesił się, ale sąsiedzi go uratowali. Ostawiono go jako mordercę swej żony do więzienia śledczego w Limanowej.

Tramwaj lwowski.

Lwów 10 czerwca. Komisja elektryczna Rady miasta wraz z delegatami finansowymi postanowiła wykupić tramwaj konny, ofiarowując 900.000 k. za kolej wraz z realnościami i inwentarzem.

Prawa polityczne kobiet.

Berlin 10 czerwca. W Sejmie Rzeszy w dyskusji nad przedłożeniem o sądach kupieckich, które mają rozstrzygać spory między pryncypałami i pomocnikami, oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że Rada związkowa stanowczo jest przeciwną wnioskom, chcącym przyznać prawo obieralności kobiet, oraz przeciw czynnemu prawu wyborczemu kobiet do tych sądów.

Skandale bankowe w Niemczech.

Berlin 10 czerwca. Na wczorajszej rozprawie w procesie Banku pomorskiego, radca sprawiedliwości Sello złożył oświadczenie, że ochmistrz dworu cesarzowej, Mirbach, otrzymał tylko 25 tysięcy marek i to po zapewnieniu dyr. Schultza i Romeleck'a, że pieniądze te nie były bankowemi, tylko pochodziły z ich własnych majątków. Co do użycia reszty 350,000 m., zachowują oskarżeni dalej milczenie.

Rocznica mordu.

Belgrad 10 czerwca. Ekskrólowa Natalja zrezygnowała z pozwolenia urządzenia tu „requiem“ za Aleksandra i Dragę, ponieważ siostry Lunjewicza równocześnie urządzają w kościele sw. Marka nabożeństwo żałobne za niego.

Otrucia we Lwowie.

Lwów 9 czerwca. (Tel. pryw.) Dzisiaj przed południem doniesiono do policji, że w domu przy ul. Ruskiej l. 12 zachorował skutkiem spożycia galarety wieprzowej zakupionej w sklepie Jayki, dozorca domu Damiarz Fay, jego żona i mieszkający u nich terminator szewski, Włodzimierz Kozula.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 czerwca. Sejm węgierski uchwalił na wniosek prezydenta obradować w poniedziałek nad dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem. Prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył na zapytanie, że zgadza się na to, aby zaraz po prowizorjum obradowano nad ustawą o regulacji płac urzędników kolejowych; jest to jednak obojętnem kiedy ustawa ta przyjdzie pod dyskusję, ponieważ w każdym razie działać będzie wstecz.

Reforma świąt w Rosji.

Petersburg 9 czerwca. „Zbiór Ustaw“ donosi, że odpowiednio do inicjatywy konferencji dla ograniczenia zbyt wielkiej liczby świąt, ze względu na potrzeby rolnictwa, Rada państwa posta nowiła, aby władze nie stawiały żadnych trudności pracom, wykonywanym w niedziele i święta.

Eksplozja gazu.

Berno 9 czerwca. Dzisiaj rano nastąpiła tu silna eksplozja gazu w restaurowanym właśnie budynku koleji północnej. W budynku wyleciały szyby i drzwi, jak również drzwi w budynkach sąsiednich. Rusztowanie runęło, przyczem 7 robotników odniosło ciężkie rany. Eksplozja nastąpiła skutkiem nieopatrznego otwarcia bocznej rury gazowej.

Powstanie Hererów.

Hamburg 9 czerwca. (Tel. wł.) Znowu na dwóch parowcach wysłano do Afryki południowo-zachodniej posiłki wraz z transportem koni. Odpłynęło 50 oficerów i 830 szeregowców.

Konkurencja Towarzystw żeglarskich.

Londyn 9 czerwca. Amerykańskie i angielskie Towarzystwa okrętowe, należące do konwencji północno-atlanty kiej, uchwaliły przyłączyć się do zarządzenia linji kontynentalnych w walce taryfowej, która została narzuconą Towarzystwu kontynentalnemu przez „Cunard-line“. Z tego powodu linje konwencyjne amerykańskie i angielskie zniżyły cenę jazdy III klasy na 60 marek, podczas gdy „American-line“ zniżyła nawet na 40 m.

Zatrzymanie emigrantów.

Londyn 9 czerwca. „Daily Cronicle“ donosi z Nowego Jorku: W Elis Island zatrzymano 610 pasażerów III kl. okrętu „Kronland“ linji „Read Star“, a to z powodu choroby, bądź też, że nie mieli dostatecznych środków pieniężnych.

Wybuch w kopalni.

Owiedo 9 czerwca. Z powodu nieostrożnego palenia papierosa przez robotnika, wydarzył się w kopalni węgla wybuch. Dotąd wydobyto 25 trupów i wielu rannych.

Zażegnanie strejku oficerów marynarki.

Marsylja 9 czerwca. Rokowania ugodowe, prowadzone przez prefektów, doprowadziły do porozumienia. — Niebezpieczeństwo wybuchu strejku oficerów marynarki handlowej zostało zażegnane.

Strejk ogrodników.

Barcelona 9 czerwca. Strejk ogrodników jarzynowych, przybiera coraz większe rozmiary. — Grupa strejkujących zniszczyła kilka ogrodów jarzynowych i napadła na właścicieli ogrodów. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Eksplozja maszyny piekielnej.

Konstantynopol 9 czerwca. Wedle doniesienia Porty maszyna piekielna, która eksplodowała koło Saloniki wedle jednej wersji, została nadana jako skrzynka z masłem przez członka komitetu macedońskiego niejakiego Mircę, wedle drugiej, że została nadana jako skrzynka z książkami, przez niejakiego Bogdanowa z Rosji.

Lwów 9 czerwca. (Tel. wł.) U przybyłego z Ładyczyna w pow. tarnopolskim chorego handlarza zbożem 34-letniego Judy Bodzana stwierdzono w szpitalu powszechnym wąglik. Chory po dokonanej operacji ma się znacznie lepiej.

Londyn 9 czerwca. Dzienniki witają przyjazd arcyksięcia Fryderyka.

Londyn 10 czerwca. Arcyksiążę Fryderyk wręczył wczoraj przedpołudniem królowi Edwardowi angielskiemu insygnja marszałka polnego armji austro-węgierskiej.

Rzym 10 czerwca. „Tribuna“ donosi: Król podpisał dekret, przenoszący na własne żądanie w stan spoczynku włoskiego ambasadora w Petersburgu, hr. Morra di Lavriano.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go czerwca.— (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·38 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·75, Akcje węg. 748·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 519 — Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 634·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 476·—, Akcje tytoniowe 329 —, Akcje Alpiny 410·75 Losy tureckie 128·75, Ru[illegible]e 258·—.

Cukier (słaby) 21·25, — spirytus (osłabiony) 46·60, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy trwałej ciszy zamknięcie na Berlin silniejsze.

Berlin 9-go czerwca.— (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wykaz wolnych posad

dowych, publicznych i prywatnych 2185

YKAZ REALNOŚCI

majątków ziemskich

m sprzedaży lub dzierżawy,

ykaz wolnych mieszkań

„Informator“ Kraków, ul alna 34, Filia Lwów Sykstuska 32.

---

ażne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabia- i farbowania, peruki damskie i męskie vstęp. cenach oraz nowe warkocze łr. wyżej. Polecam się łaskawym tom **A. CZAICKI fryzyer, ulica** ńska L 58, parter. 1754 8 12

---

ałej dzierżawy

półki ogrodniczej, blisko kolei, **rodzinie sympatycznej szuka** sa- **młody ogrodnik** z kapitałem, wany za granicą. — „Japończyk“, w, post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego. 2237 3 4

Dziś i codziennie

eatrze uniwersalnym

a placu Groble

wają się **Przedstawienia** **ożywionych** 2195

salnych reprodukcyj

nowszych wypadków świata.

innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się obecnie

ysko-japońskiej wojny

ątek o godz. 8 wieczorem. Po wieniu tramwaj do dyspozycyi.

---

kład sprzedaży

ma do sprzedania:

turecka, klatka z fontanną i na biuro duże machoń. (antyk) Sete bogato inkrust., z bronzami, czarne inkrust., z bronzami, szafkowy stojący garnitur ma- sk adający się z 6 krzeseł 2 fo- kanapy, stoliki machoń. stare e z brouzami, szafa orzechowa, le rzeźbiona, łóżko machon., japońskie z bronz. antyk., bi- antyczna otwarta rzeźbiona, s duży mat.. zegary antyczne, eczy zwyklejsze jakoto: Szafy, stołki, kanapy, garnitury tanie, tomany i inne różne rzeczy.

opoldyna Machowska.

, ulica Szewska Nr. 5 I piętro.

---

strakt orzechowy

farbowania siwych włosów

alazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

to najlepsza roślinna farba, któ- można w przeciągu 10 minut bować posiwiałe włosy na kolor y, **brunatny, szary i blond.**

Lwowie u p. A. Beacocka ulica etmańska L. 4, u Ig. Jahla, Hotel opejski i u p. Piotra Mikolascha p.; *w Krakowie* u Reima i Spółki, nek gł. linia A—B, J. Hanaka półki droguerja ulica Szewska, Zopotha droguerja ul. Sienna 12 Wiskidy, plac Marjacki. Cena onu **kor. 3**, flakoniki próbne kor. **20** gr.— Przesyłka i główny ład: w w **Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 2429 3 0

---

akład fotograficzny

ANINA“

ym Sączu 2233 3 4

poszukuje natychmiast

LNEGO RETUSZERA

---

odyczłowiek

są gimnazyalną. wygnany z gim- m dla spraw politycznych z Księ- Poznańskiego, **poszukuje** sca, jako korepetytor w języku kim i francuskim. Adres wska- Administracya „Głosu Narodu“. 2210 3 1

---

omocnik handlowy

u korzennego i farbowego obro- zybki w ekspedyowaniu znajdzie miast posadę w handlu H Sko- skiego w Tarnopolu. 2250 2 4

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 16 20

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai

Bankcommission

Budapest, VI., Dávid-utcza 15.

(Firma protokołowana).

2189 14 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

„Cunard Line“

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty wychodzą 2034 9 0

z Fiume do New-Yorku:

„ULTONIA“ dnia 14 czerwca b. r.

„SLAWONIA“ „ 28 czerwca b. r.

„PANNONIA“ „ 12 lipca b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda“

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Skład piwa

z urządzeniem lokalu, wszystko jak najpraktyczniej urządzone jest fachowemu, pilnemu człowiekowi do **odstąpienia.** Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „J. K.“ 2234 8 3

Inteligentna osoba

w średnim wieku poszukuje **posady** do zarządu domu, do dzieci do towarzystwa lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla „W. W.“ 2247 8 5

Nieszczęśliwa rodzina!

prawie z głodu ginąca, ojciec od kilkunastu lat obłożnie chory a matka również będąc chorą, nie może zapracować na pierwsze potrzeby życia. Ktoby raczył tym nieszczęśliwym i ich dziatkom wołającym o kawałek chleba przyjść z pomocą, raczy ofiarę swoją złożyć w Administracyi „Głosu Narodu“ pod znakiem: „Dla nieszczęśliwej rodziny K.“. 1442 6 0

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 8 franki za pudełko W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 35 27

BRYNDZA

górska majowa, co dzień świeża, paczka 5 kilowa 4 K. 56 h.

SZPARAGI

świeże, paczka 5 kilowa 4 K. 80 hal **wybierane,** duże 1 K. 60 h. kilo. Dwór Łapszyn Brzeżany 2040 8 15

Podejmuje się

robót sukien w domach prywatnych. Kurc Franciszkańska nr. 1. II p. ofic. drzwi 8. 2257 2 3

Osoba inteligentna

poszukuje umieszczenia do początkujących dzieci lub za bonę do starszych przyjmie też miejsce na wakacye. Zgł. pod „N. N.“ „Głos Narodu“. 2256 2 3

Do wydzierżawienia plantacye agrestu i porzeczek

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr** Wielka Wieś p. Wojniez Stacya kolei Bogumiłowice. 2254 1 3

Wypożyczam

7-mio konną Lokomobilę wraz z młocarnią do wymłotu Fr. Albin w Podgórzu obok kościoła 2252 2 5

Do wynajęcia na lato

kilka urządzonych **pokoi** wraz z wiktem i usługą w Iwarku na wsi w bliskości rzeki i gościńca; do stacyi kolei bywają okazye. Bliższa wiadomość „K. S.“ post. rest. Sieniawa. 2164 5 2

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 1767 132

Od 30 lat

Pierwsza Marka

Produkcja roczna 48.000 rowerów.



1468 14 15

Katalogi darmo i opłatnie.

Jedyne zastępstwo F. Lord Kraków

WIOSKA

w lekko pagórkowatej pszennej okolicy godzinę od powiatowego miasta i kolei w zachodniej Galicyi, jest do **sprzedania** za cenę 65.000 złr. (130.000 kor.) Ogólny obszar 300 mrg. w tym 155 m. roli i 145 m. mieszanego lasu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2232 8 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Przeciw otyłości

Herbata Ludwiga Thielego

fabryk chem. techn. i pharm. w Mannheim

Usuwa tłustość, wzmacnia ciało

zdrowiu nie szkodliwa używa się jako zwyczajny napój bez dyety za swą skuteczność otrzymała tysiące uznań i podziękowań, 1 paczka (125 gr.) K. 2, pocztą 4 paczki franko. 1985 0 10

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Gdzie niema, proszę zamawiać wprost od

firmy „Fortuna“, Kraków Sukiennice 23.

L 328/904
Prez.

Kraków, dnia 3 czerwca 1904

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 31 maja 1904 r. rozpisuje się konkurs **na posadę starszego inspektora** budownictwa miejskiego w VIII. klasie rangi z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 kor., dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 kor., oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 kor.

Obok warunków ogólnych, jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury) złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się dłuższą praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli prowadzić.

Plany przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienioną posadę przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów rządowych i dotychczasowej pracy należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej **do 20 czerwca 1904 r.**

Z Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa

2245 2 3 *J. Friedlein Prezydent miasta.*

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. czerwca 1904 r. wylosowano:

4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **40½** latach, *K* **9,589.600** i
4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **50** latach, *K* **1,219.200.**

Wylosowane dnia 4. czerwca 1904 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1904** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4. czerwca b. r. z dniem **1. października 1904** r.

2266 1 1

Wiedeń, dnia 6. czerwca 1904.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wolfrum
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.